

Protokół przesłuchania świadka 97
124

Dnia 29 Kwieciana 1948 r. w Warszawie, Citanek Okręgowy Komisji Badania Wrodoj Kiemekich w Warszawie, sędzia Grodki Stalins Kierek, działając na mocy Dekretn z d. 10-XI 1945 r. (D.U.R.P. nr. 51 poz. 293)

przesłuchana niniej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o treści art. 127 i 115 R.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Edward Krynkiewicz
Imię rodziców: Jan i Franciszka z Kaminińskich

Data urodzenia: 21-X 1904 r. w Warszawie
Wzrost: 175 cm - uśredniony

Przynależność państwowa i narodowości: polski
Wykształcenie: VIII oddziału szkoły powszechnej i II oddziału Kursu wieczornego doświadczonego

Zawód: właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Marmotowskiej nr. 18 w Warszawie

Miejsce zamieszkania: ul. Marmotowska nr. 18 w 23 w Warszawie.

Wybuch powstania warszawskiego 1944 r. zastał mnie w moim zakładzie fryzjerskim przy ul. Marmotowskiej nr. 18 w Warszawie. Od 1-VIII 1944 r. og. 5 jej postynatem strony i uszy "Ura" dochodzą od strony ulicy Liteskiej. Później, mówiono mi grupa powstańców z ul. Pleśnowej, ul. Liteskiej przed o Aleja Sienkiewicza i rozlokowani budynek wyżył przez gestapo przy Al. Sienkiewicza nr. 25,

wyciosom strony się oddaliły. Stynobem i atak nie
 nie powiodł. Nocą z 1 na 2-III 1944. Stynobem
 w ulicy Marnoborskiej, gdzie ciota Niemiec. Ciota
 dochodzi z jednej strony do placu IIIi Subelskiej;
 z drugiej placu Bawickela i wchodzi w ulicę Lisevskę.
 Na ulicach było pusto, do ludności wychylającej się
 z mieszkań Niemcy strzelali. Powstancy od razu
 atakowali porucznika Niemiec tylko nocem,
 przeważnie od strony Alei Ljadowskich.
 W d. 3 czy 4 sierpnia 1944. ciota dowiaduje
 nie pamiętam, zobaczyłem i oddział Niemiec
 wchodził z gestapowców / mających tropie ^{głównie} ~~głównie~~ ^{zobacz. mundurów.}
 murawców podpalił domy nr. 9, 11/13, i 15
 przy ul. Marnoborskiej. Zofrienne nie wzięli ludności
 do opuszczenia domów, ale poprosili wnieśli materjały
 palne do okien. Ludność cywilna pomyślała
 ucieczkę w kierunku placu Bawickela.
 W d. 7-III 1944. (mogło to być tam 8-III) ciota
 dowiaduje nie pamiętam, ^{raport} do niego
 domu oddział Niemiec: kierownik załadunku.
 Fryzjerskiego przy Alei Sucka nr. 25 (zobacz
 mundure gestapo (z tropie głowę i cioty w wybojach)
 i inny robotnik w takim samym mundurze pod
 bronie. Zabrali tylko Fryzjera mnie, jednego
 duńskiego (obecnie zatrudnionego w Polaniku).
 przy ul. Marnoborskiej nr. 14), monucnyk
 Jadowicz; wszyscy więcej nie wiem. Fryzjerski
 Edward Fryzjerski

obrobosab miq zantad. Zaprosabros nos do zantadu
fryzjerskiego przy Alei Sucka nr. 25, i tu porokobem
do końca sierpnia 1944. Pierwszego dnia bytem
zbyt zdenerwowany by wygladać olem. Dopiero
następnego dnia pobytu w zantadzie przez olem
zobaczytem i do bramy olem wprowadziła, Niemcy
grupy mężczyzn z ludności cywilnej, a po pierwszym
razie grupy mężczyzn wprowadziła, Niemcy je
w kierunku gin'u. Bramy + gin'u nie mogłem
widzieć z olem zantadu. Doby nie pamiętam, lecz
po kilku dniach pobytu w zantadzie zdecydowałem
się wprowadzić do nos fryzjera z ul. Chłopińskiej,
nazwiska którego nie wiem, wprowadziłem
i grupy mężczyzn doprowadziłem na podwórko
gestapo. Tymczasem warem synobem i przybyli
mężczyźni z ul. Putawskiej w drugiej połowie sierpnia
zaprowadziła grupy mężczyzn z cewniczkow.
przybył wtedy do zantadu fryzjer, obecnie przebywający
w Sopocie, nazwiska nie wiem. Pożegnany od pierwszego
dnia mego pobytu w zantadzie, co by dzień z przeważającą
synobem serię karabinów maszynowych dostrzegła
od strony ogrodu Jordankowskiego. Następnie po
przybyciu do zantadu przy Alei Sucka nr. 25, wcz
prawdopodobnie 8-iii-1944. zdecydowałem, wprowadzić
sami: jednego Durskiego na teren gin'u. Z budynkiem
przylegającym do wronnego sąsiedztwa zorientowałem stronę.

Wsciekanie pokojn z uborego zaberalityny stony
 byt otwor wychodzący na teren oburzonego stonyda
 budynku gini przylegającego do ogrodu Jankow-
 skiego. Sypialnia powiedzial wtedy do nas ze przy
 tem otwor moimy zbawic jae non, Was
 wresalaja. Nie miatam odwagi potniec, natomiast
 Dursiu patnyc, i mowit mi ze widzial roznelivone
 ludzi. Od poczynku mego pobytu w wietadzie
 nie bylo charakterystyczny zapach palonych wlosu,
 dotancu wilczorem. W okresie od 22 do 25 sierpnia
 1944r. Zapach ten byl tak silny, ze sami
 Gestapowcy i sypialniki mowili sobie ze trudno
 jest zniec ten zapach. Bylo nierzogolnie rzadkie
 ze w skrydle oburzonego budynku gini, odbywaja
 sie masowe mistnelivanie Niemcy z ludnosci
 cywilnej doprowadzanej z podwone Gestapow ^{Przeto to przez cytos mego pobytu} ^{w wietadzie}
 i Gestapowcy w mundurach utony roznelivoni Niemcy
 byli co pierw nas zmierniami. By roznelivone byly
 takie kobiety nie Synodem. Nawise wotniery
 utony roznelivoni bez Niemcy nie rzad. Dady
 nie pamietam okolo 12-15 - VIII sypialniki przyprowadit
 do wietadu metoda dnoscyng (nerwice nie rzad)
 i karot j; spuztai wietad. Dnoscyngie odmarde,
 sypialniki j; wyprowadit. Po chwili wricit i oznegnit
 nelli i dnoscyngie "jui sie wzdri". Wiele Niemcow
 przychodito do wietadu golie sie. Zapamietatem i
 przychodit do wietadu ~~stoty~~ Niemce o ubory
 mowiles "kommandeur" golit go rowne Rozelivoni.
 Byt to wysoni blondyn w wlosu okolo 40 lat. Po 15-VIII 44r.
 jui do wietadu nie przychodit. przychodit wypry
 Edward Terystkiewicz

3
oficer Sicherheit polizei Bismarck. Synonimni
rabovat miesnains ludnosci civilnej, mesit do
zastadu kenne nevy i vysybat do Porusie
pod adreseu: Posen, Kessler cu Kessler Strasse m. 68
Kita synonimni. Imenit signifikantni ne uen
Synonimni iz pochodit z Porusie, adit ione jgo
prouadite zastad Fryzierski, byt z pochoditne
Polanem. Obecnie spise signifikantni pousadi
v Porusiu zastad Fryzierski. ~~15. Koien~~

- Keren z mny pracovali v zastadie gny Ali buche
m. 25, gny Durkei, Stanislaw Milsonek (obecnie
stasciel restauracji w Wabnychem), Tadeusz Rzeczanski
z isus (obecnie zam. gny ul. Dierskiej m. 4 u 5-vre),
Marian, Kozep Nowicki nie palustem zam. o Lopusie,
Fryzjer ul. Chocimskiej (zast v Ali buche), Merimunym
- ka Jadrige Nowicki nie uen.
- 15 Koien sierpnie 1944. Synonimni zabrat muni
i Durksiegs na samochod idocy v uienum Sochocze.
Wtedy vyjehodo cobe gestapo do vsi Kompino
pomedy Sochoczem i Lovicem. Ze vsi Kompino
vdati mi si, uene.

Me bym potoust volenicos i odcutaus
mivrem dopisado...
"i uenstc"
vneslano "stary" v Koien"

Edwan Kryskieric.

sedzia
HALINA WERENKO
Miron

66

125
ODPIS 400Protokół przesłuchania świadka

Dnia, 29 kwietnia 1948r w Warszawie, Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P. nr.51 Poz.293/, prześluchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Edward Krysskiewicz
Imiona rodziców	Jan i Franciszka z Kamińskich
Data urodzenia	21-X.1904 w Warszawie
Wyznanie	rzymsko - katolickie
Przynależność pań, i nar.	polska
Wykształcenie	VII oddziałów szkoły powszechnej i IV oddziały kursów wieczorowych dekształcający
Zawód	Właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Marszałkowskiej nr.18 w Warszawie
Miejsce zamieszkania	ul.Marszałkowska nr. 18 m 23 w Warszawie

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r. zastał mnie w moim zakładzie fryzjerskim przy ul. Marszałkowskiej nr.18 w Warszawie. W dniu 1.VIII. 1944 r o godzinie 5-ej pp. posłyszałem strzały i krzyki "Urza" dochodzące od strony Łętowskiej. Później mówiono, iż grupa Powstańców z ulicy Oleandrów, ul. Litewska, przeszła w Aleje Szucha i zaatakowała budynek zajęty przez Gestapo przy Alei Szucha nr. 25. Wieczorem strzały się oddaliły. Słyszałem iż strzały się oddaliły. Słyszałem iż atak się nie powiódł. Nocą z dnia 1 na drugiego sierpnia 1944r słyszałem, iż ulicą Marszałkowską jeździ czołg niemiecki. Czołg dochodził z jednej strony do Placu Unii Lubelskiej z drugiej do Placu Zbawiciela i wjeżdżał w ulicę Litewską. Na ulicach było pusto, do ludności wychylającej się z mieszkań Niemcy - Szturmel strzelali. Powstańcy odtąd atakowali pozycje niemieckie tylko nocami, przeważnie od strony Alei Ujazdowskich. W dniu 3 czy też 4 sierpnia 1944r daty dokładnie nie pamiętam, zobaczyłem iż oddział niemiecki złożony z Gestapowców/ mających trupy głowy na czapkach i kołnierzach mundurów/ Ukraińców podpalił domy nr. 9, 11/13, 15 przy ulicy Marszałkowskiej. Żołnierze nie wzywali ludności do opuszczenia domów, lecz po prostu palili domy do okien. Ludność cywilna piwnicami uciekała w kierunku Placu Zbawiciela. W dniu 7.VIII.1944r / mogło to być także 8.VIII.1944r daty dokładnie nie pamiętam, zame wpaść do naszego domu mój dwuosobowy oddział niemiecki: kierownik Zakładu fryzjerskiego przy Alei Szucha nr.25 Szymański w mundurze Gestapo/ z trupią głową, i czarnymi wyłogami/ i inny żołnierz w takim samym mundurze pod bronią, zabrali tylko fryzjerów mnie Jerzego Durskiego/ obecnie zatrudnionego w Poloni/ zame przy ulicy Marszałkowskiej nr. 14/ manicurzystkę Jodwigę, nazwisko której nie znam Szymański obrabował mój Zakład. Zaprowadzono nas do Zakładu fryzjerskiego przy Al. Szucha nr. 25, i tu pozostałem do końca sierpnia 1944r. Pierwszego dnia byłem zbyt zdenerwowany by wyglądać oknem. Dopiero następnego dnia pobytu w Zakładzie przez okno zobaczyłem, iż do bramy domu wprowadzają Niemcy grupy mężczyzn z ludności cywilnej, a po pewnym czasie grupy mężczyzn wyprowadzają kierując je w kierunku G.I.S.Z. u. Bramy G.I.S.Z. nie mogłem widzieć z okna Zakładu. Daty nie pamiętam, lecz po kilku dniach pobytu w Zakładzie Szymański prz. prowadził do nas fryzjera z ulicy Chocimskiej, /nazwiska którego nie znam/, wyprowadzonego z grupy mężczyzn doprowadzonych na podwórze Gestapo. Innym razem słyszałem iż przybyli mężczyźni z ulicy Fuławskiej w drugiej połowie sierpnia przeprowadzone grupy mężczyzn z Czernałkowa. Przybył wtedy do Zakładu fryzjer, obecnie przybývający w Sepocie, nazwiska nie znam. Począwszy od pierwszego dnia mego pobytu w Zakładzie, cały dzień z przerwami słyszałem serje strażaków karabinów maszynowych dochodzące od strony ogródka Jordanowskiego. Nazajutro po przybyciu do Zakładu przy Al. Szucha nr.25, więc prawdopodobnie 8.VII 1944r. Szymański zaprowadził mnie i Jerzego Durskiego na teren G.I.S.Z. Z budynku przylegającego do zburzonego skrzydła zabieraliśmy słomę. W śnie pokoju z którego zabieraliśmy słomę był otwór wychodzący na teren zburzonego skrzydła budynku G.I.S.Z. u przylegającego do ogródka Jorda

w Warszawie

w Warszawie

E. Jany

danowskiego. Szymański powiedział wtedy do nas że przez ten otwór możemy zobaczyć jak "gas rozwalają i palą". Nie miałem odwagi patrzeć, natomiast miasłowski patrzył, i mówił mi że widział rozstrzelanie ludzi. Od początku mego pobytu w Zakładzie, czuć było charakterystyczny zapach palonych zwłok, zwłaszcza wieczorem. W okresie od 22 do 25 sierpnia 1944r. Zapach ten był tak silny, że sami Gestapowcy i Szymański mówili nam, że trudno jest znosić ten zapach. Było rzeczą ogólnie znaną że w skrzydle zburzonego budynku G.I.S.Z. u, odbywają się masowe rozstrzelanie mężczyzn z ludności cywilnej doprowadzonej z podwórza Gestapo. Trwało to przez cały czas mego pobytu w Zakładzie. Słyszałem, iż Gestapowcy w mundurach, którzy rozstrzelali mężczyzn, byli co pewien czas zmieniani. Czy rozstrzelani byli także kobiety nie słyszałem. Nazwisk żołnierzy, którzy rozstrzelali mężczyzn nie znam. Daty nie pamiętam około 12 - 15 .VIII. 1944r Szymański przyprowadził do Zakładu młodą dziewczynę/ nazwiska nie znam / i kazał jej sprzątać zakład. Dziewczyna odmówiła, Szymański ją wyprowadził. Po chwili wrócił i oznajmił nam, iż dziewczyna "już się wędzi". Wielu Niemców przychodziło do Zakładu golić się. Zapamiętałem, iż przychodził do Zakładu starszy Niemiec o którym mówiono "Komendeur" golił go zawsze Rączkowski. Był to wysoki blondyn w wieku około 40 lat. Po 15.VIII .1944r już do Zakładu nie przychodził. Przychodził wyższy oficer Sicherheit polizei Bürkner. Szymański rabował mieszkania ludności cywilnej, znosił do Zakładu cenne rzeczy i wysyłał do Poznania pod Adresem: Psen, Kaveler czy Kaveler strasse nr. 63 Kita Szymańska. Imienia Szymańskiego nie znam słyszałem, iż pochodził z Poznania, gdzie żona jego prowadziła Zakład fryzjerski, był z pochodzenia Polakiem. Obecnie ojciec Szymańskiego prowadzi w Poznaniu Zakład fryzjerski. Razem ze mną pracowali w Zakładzie przy Alei Szucha nr. 25, Jerzy Durski, Stanisław Milczarek/ obecnie właściciel restauracji w Wałbrzychu/, Tadeusz Rączkowski z żoną/ obecnie zam. przy ul. Litewskiej nr. 4 w Warszawie/, Marian, którego nazwiska nie pamiętam zam. w Sopocie fryzjer z ulicy Chocimskiej / zmarł w Alei Szucha/, maniu-rz stka Jadwiga nazwiska nie znam. W końcu sierpnia 1944r. Szymański zabrał mnie i Durskiego na samochód idący w kierunku Sochaczewa. Wtedy wyjeżdżało całe Gestapo do wsi Kompina, pomiędzy Sochaczewem i Łowiczem. Ze wsi Kompina udało mi się uciec.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

poniedziałki 15 - 20 sierpnia 1944 daty dokładne
nie pamiętam Szymański musiał mi powiedzieć
/Edward Kryszkiewicz/
wypiccia miódki myśląc że jest ratunkiem
Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /

Za zgodności

Sędzią
HALINA WERENKO

Halina Werenko